Opłacono gotówką

Murzynek



Wydawca:

Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXII. Marzec 1934. Nr. 3

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim, chorwackim, portugalskim i holenderskim.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Święty Józef — patronem umierających. — Niedobry Lucjan. — Gołąbek Maryni (obrazek misyjny w dwóch odsłonach.) — Nie chcę sukienki. — Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki. — Zagadka uzupełniająca. — Rozwiązania z Nr. 2.

Ilustracje: Św. Józef. — Murzynek. — Pod opieką czarnej Siostry małe sierotki czują się bezpieczne. - Marja Teresa. - Zabawmy się w koło!

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. - *Krosno* (woj. Lwowskie). *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89 albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek: Nr. 17 m. 16. - *Wrocław:* Hirschstrasse 33. - *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



Z pokorą wszyscy u nóg Twych klękamy,
Niechaj opieki Twej dzisiaj doznamy,
Ty oblubieńcze Panny nad Pannami
Święty Józefie przyczyń się za nami!

Święty Józef — patronem umierających.

Opow. Siostra *Julja* od Przen. Krwi.

Nasz Ojciec Misjonarz czci bardzo św. Józefa i obrał go sobie za doradcę i za opiekuna w swych wędrówkach misyjnych.

Pewnego dnia powołano Ojca do bardzo daleko mieszkającego chorego. Dosiadł natychmiast konia i po kilkogodzinnej jeździe stanął u celu. Opatrzywszy umierającego na drogę wieczności i pomodliwszy się z nim wspólnie czas jakiś, puścił się w drogę powrotną.

Po chwili koń sam ze siebie skręcił z traktu ra boczną ścieżynę. Misjonarz przyciągnął cugli, aby zawrócić go na właściwą drogę. Ale zwierzę, zazwyczaj bardzo uległe, potrząsło energicznie grzywą i zboczyło znowu na ścieżkę. Ojciec zagroził mu więc batem, ale i to nie pomogło. Koń stanowczo upierał się przy bocznej ścieżce. Bardzo zdziwiony tem zachowaniem misjonarz, zesiadł, wziął lejce w rękę i poszedł za koniem, który go zaprowadził przed chatę, stojącą na ustroniu i tam stanął. Misjonarz wszedł do wnętrza i znalazł w chacie ciężko chorego poganina, który na jego widok ogromnie się ucieszył, bo bardzo pragnął księdza, aby go ochrzcił. Misjonarz spełnił to życzenie nie zwlekając, a nowy chrześcijanin uścisnął mu rękę z wdzięcznością, dziękując serdecznie za tę wielką łaskę.

Z radością w sercu dosiadł misjonarz konia

i odjechał do domu. Niezadługo dogonił go młody murzyn, zwiastując, że chory właśnie zamknął oczy na wieki. „To św. Józef mnie tam zaprowadził,” powiedział sobie w duchu misjonarz i gorąco podziękował swemu Opiekunowi za to, że uczynił go narzędziem łaski Bożej i dozwolił pozyskać Bogu tę duszę jeszcze w ostatniej chwili.

Niedobry Lucjan.

Wikarjat apostolski Togo.



Kółko Młodzieży Katolickiej w Lomie zorganizowało wielkie przedstawienie dramatyczne na podwórzu misyjnem. Odgrywają najważniejsze sceny z Męki Chrystusa Pana.

Widzów całe tłumy; nadbiegli ze wszystkich zakątków miasta katolicy, protestanci, poganie, ba, nawet muzułmanie.

Chłopcy grają bardzo dobrze. Każdy przejęty jest swoją rolą.

Z werandy domu przyglądamy się z upodobaniem. Obok mnie na wysokiem krześle siedzi czarny malec i pochłania chciwie przebieg dramatu. Nic nie uchodzi jego uwagi.

Na scenę wychodzi Ananasz. Zasiada uroczyście, otoczony dworem. Podchodzi do niego grupa żydów; to oskarżyciele Pana Jezusa. Jeden z nich występuje naprzód i mówi w imieniu wszystkich.

Nagle ktoś mię pociąga za rękaw sutanny.

Odwracam się. To mój mały sąsiad. „Ojcze!... Patrz!.... Toż to Lucjan!!... Lucjan, a mówi tak źle o Panu Jezusie... O niedobry!..."

Lucjan to jeden z najlepszych naszych chłopców. Mówi on w imieniu tych, których



jest wodzem, a czyni to z takiem przejęciem, jakby był we własnej roli.

Teraz Go prowadzą przed Kaifasza. Zaczyna się ta sama scena...

„O, Ojcze, Ojcze... patrz na Lucjana..." woła malec, „o, jaki on niegodziwy..."

Jeszcze burzliwsza scena przed Piłatem. Lucjan mówi tu jeszcze bardziej przekonywująco; jeszcze goręcej broni swojej sprawy.

Dziecko przejęte jest do głębi. Wstrętny Lucjan!... zobaczysz, Ojcze, co ja mu powiem!!!

Jeszcze okropniejsza jest Droga Krzyżowa. Lucjan jest wprost nieludzki: podżega tłuszczę, bije Pana Jezusa rózgą, z gałęzi palmowych. Minę ma naprawdę złą.

Mój mały sąsiad protestuje, tupiąc nóżkami; oczy ma łez pełne: „Lucjanie! O, Lucjanie!...” Piąstki jego zaciskają się...

Następuję krzyżowanie. I tu jest Lucjan. Przynagla on katów. A kiedy wreszcie wzniesiona na krzyżu kona biedna ofiara, wzbudzając litość wielką w obecnych, i tu jeszcze jest Lucjan. Rzuca obelgi, szyderstwa, wynajduje uszczypliwe słowa, które tłuszcza za nim powtarza.

Dziecko łka boleśnie; płacze z żalu do Lucjana, o którym nigdy nie byłby pomyślał, że jest taki zły.

A u grobu, gdzie pochowano ofiarę, Lucjan się cieszy i triumfuje. Owszem, kazał nawet otworzyć grób, (czego w Ewangelji wcale niema), żeby się przekonać, czy zwłoki są rzeczywiście dobrze pochowane.

Malec nie może ochłonąć ze zdumienia i oburzenia nad Lucjanem którego zawsze stawiano za wzór innym. Jak mogli Ojcowie tak się pomylić!...

* * *

Ale wszystko ma swój koniec. Pan Jezus zmartwychwstał.

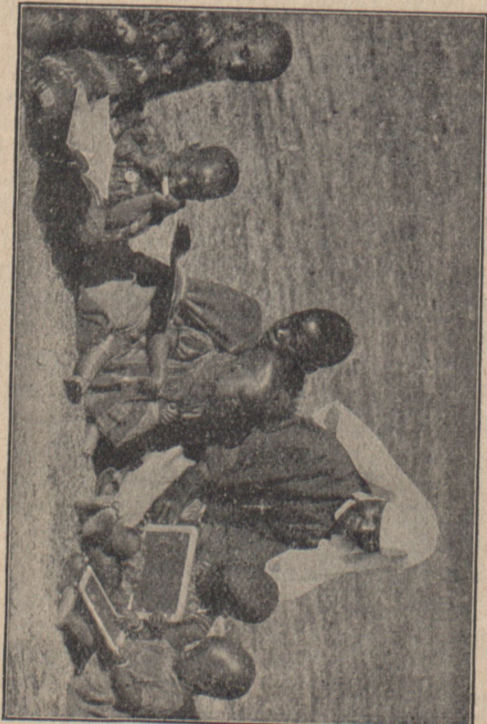
Lucjan ze swymi sprzymierzeńcami przychodzi do grobu: pusty!...

Przegrano sprawę!...

Miny się wydłużają, a u Lucjana więcej jeszcze niż u innych. Co za porażka !

Dziecko nie posiada się z radości.

„Dobrze mu tak, Ojcze! Dobrze mu tak !



Pod opieką czarnej Siostry małe sierotki czują się bezpieczne.

Lucjan się złości. Lucjan jest ukarany... O, dobrze mu tak, bardzo dobrze... O jakże się cieszę !..."

I ten malec, co przed chwilą tupał nóżkami gniewu, teraz triumfuje radośnie.

(Echo des Missions Africaines de Lyon.)

Gołąbek Maryni

obrazek misyjny w dwóch odsłonach.

Przerobiony z powiastki pióra *M. T. Ledóchowskiej* — wydanej pod tym samym tytułem.

(Ciąg dalszy.)

Scena 5.

Też same — Barbara z klatką.

MARYNIA *(podbiega do Barbary — odbiera klatkę).* O mój, śliczny, kochany gołąbku, już jesteś mój. Będziesz pod moją opieką! O jak ci dobrze będzie u mnie. O mamusiu, dziękuję bardzo, bardzo, że mogę zatrzymać gołąbka, a Barbarze też dziękuję, że za mną prosiła. Co powiedzą Janek, Renio i Różyczka, gdy zobaczą mojego gołąbka! *(woła przez okno.)* Janku, Reniu, Jurku, Różyczko chodźcie, prędko prędko!

Scena 6.

(Dzieci wbiegają.)

WSZYSTKIE RAZEM. Mamusiu, dzień dobry, mamusiu! *(całują p. B. w rękę.)*

P. BARSKA. No! Maryniu, pewnie jeszcze coś masz do załatwienia?

MARYNIA *(biegnie do Różyczki).* Kochana siostrzyczko przepraszam cię że byłam taka niedobra i nie chciałam bawić się Olimą. Na drugi raz urządzimy śliczną zabawę. A teraz popatrz tylko, widzisz gołąbka? To mój gołąbek, ja będę dawała mu jeść i pić, będzie pod moją opieką. Wszak ty się też cieszysz?

RÓŻYCZKA. O jaki śliczny!

JAŃEK. Gołąb! To przynajmniej coś żywego!

JUREK. Jakie ma łagodne oczy.

MARYNIA *(bierze Janka za rękę)*. Miałeś rację, Janku, żywe zwierzątko jest wiele milsze od wypchanego — wyrzuciłam mojego kotusia. Patrz — tam leży.

P. BARSKA. Tak znów nie trzeba, Maryniu. Podnieś kotka z ziemi. Można go dać jakiemu biednemu dziecku, co z pewnością też się nim tak cieszyć będzie jak ty dotychczas. A teraz chłopcy i dla was jest niespodzianka. W gołębniku znajdziecie dwa gołębie, które oddaję pod waszą opiekę.

CHŁOPCY. Gołebie w gołębniku! Gołębie w gołębniku! Gołębie w gołębniku! Idźmy do nich, prędko, prędko *(wybiegają żywo)*.

RÓŻYCZKA. A ja? ja nic nie dostanę?

P. BARSKA. Dostaniesz córuchno, żółciutką kaczuszkę, która dziś pierwszy raz pływała na stawku.

RÓŻYCZKA. Kaczuszkę malutką, żółciutką! O to ślicznie! Maryniu, ja mam kaczuszkę!

P. BARSKA. Teraz się przekonamy, kto swoje zwierzątko najlepiej hodować będzie.

BARBARA. I kto takiej dobrej mamusi najlepiej swą wdzięczność okaże.

MARYNIA. Mamusiu, dziękuję, dziękuję — kocham mateczkę bardzo *(ściska, całuje panią Barską.)*

RÓŻYCZKA *(robi to samo)*. Ja mamusię okropnie kocham.

Scena 7.

(Janek, Renio, Jurek wbiegają — garną się do matki.)

JANEK. Dziękuję mamusi za tę wielką radość, jaką nam mamusia sprawiła.

RENIO. Jaka mamusia dobra!

JUREK. Mamusia najlepsza, najmilsza pod słońcem.

Scena 8.

Ciż sami — p. Krysia.

P. BARSKA. Panno Krysiu, niech mnie Pani ratuje *(uśmiecha się)*. Dzieciaki gotowe mnie udusić.

MARYNIA. Proszę pani, mamusia jest taka dobra, taka kochana! Niech pani patrzy, dostałam od mamusi gołąbka.

RÓŻYCZKA. A ja mam kaczuszkę na stawku!

JANEK. A myśmy dostali gołębie!

RENIO. Gołębie mamy w gołębniku!

JUREK. Pokażemy je Pani.

P. KRYSIA. Ależ to nowiny nadzwyczajne! Toż wy szczęśliwi jesteście jak te dzieci, o których czytaliśmy rano. Macie też taką dobrą mamusię. Trzeba, abyście też byli tacy dobrzy jak tamte dzieci, abyście zawsze grzecznie słuchali, chętnie każdemu pomagali i modlili się pobożnie. Za kogo będziecie się modlić najwięcej?

WSZYSTKIE DZIECI RAZEM. Za mamusię, za naszą najlepszą mamusię.

P. BARSKA. W waszej wdzięczności nie zapomnijcie też o tej, która wam przyniosła te

śliczne gołąbki. Marynia wie, komu je zawdzięczamy.

MARYNIA. Barbarze.

WSZYSTKIE DZIECI PO KOLEI. Dziękujemy Barbarze. Kochana Barbara! Nasza dobra Barbara *(obstępują ją)*.

P. BARSKA. A teraz jeszcze będzie godzinka nauki i pracy, potem zejdziemy się znów wszyscy razem przy obiedzie.

JANEK. Wcale nie mam teraz ochoty do lekcji. Mamusiu niech nam mamusia da wolne do obiadu.

P. BARSKA *(poważnie)*. O co to — to nie. I na przyjemność i na posiłek trzeba sobie zapracować. Jeżeli wam to przychodzi trudno, przypomnijcie sobie, że macie u swego boku Anioła Stróża. On wam pomoże przezwyciężyć się, gdy go o to poprosicie. Nie można mieć samych tylko przyjemności w życiu. Wszyscy musimy pracować, mozolić się i przezwyciężać. Tylko w ten sposób z pomocą Bożą zdobędziemy sobie niebo.

Odsłona II.

Scena 1.

Ogród pani Barskiej.

W głębi po lewej ławeczka ocieniona krzewami, — mogą to być rośliny w doniczkach, po prawej otwarta ku przodowi sceny altana, w której bawią się Renio, Jurek i Różyczka. Chłopcy ustawiają klocki, Różyczka trzyma lalkę.

Marynia i Zosia Rudzka.

ZOSIA. Wiesz, Maryniu, twój biały gołąbek jest jednak wiele ładniejszy niż wszystkie twoje

i moje lalki razem. Z nim bym się mogła bawić dzień cały. Takbym go chciała mieć! Dam ci za niego 5 złotych, które dostałam od dziadzi na imieniny, jeżeli mi go odstąpisz.

MARYNIA *(przerażona).* Co, miałabym sprzedać mojego gołąbka? Co ty sobie myślisz? Nigdy tego nie zrobię. Przecież on mnie tak zna, przylatuje w tej chwili, gdy zagwiżdżę, je z ręki, mój śliczny dysio.

ZOSIA. Ja też będę o niego dbała i będzie miał dobrze u mnie. Odstąp mi go! Pięć złotych to przecie dużo pieniędzy.

MARYNIA. Ale ja pieniędzy żadnych nie chcę, chcę mieć swego gołąbka i nie dam go nikomu.

ZOSIA. To szkoda. Teraz muszę już odejść. ale pamiętaj o mnie, gdybyś go kiedy chciała sprzedać.

MARYNIA. Do widzenia Zosiu, ja nie myślę pozbywać się mojego gołąbka.

(Zosia odchodzi. Z za krzaka wychodzi Janek, który słyszał całą rozmowę.)

Scena 2.

JANEK. Ty jednak jesteś bardzo niemądra, Maryniu, żeby nie sprzedać gołębia gdy ci Zosia daje za niego 5 złotych. Przecież za te pieniądze dostałabyś pięć albo i sześć może gołębi.

MARYNIA. Ale żaden nie byłby taki śliczny i taki łaskawy jak mój Dysio. Nie, nie odstąpię go za nic.

JANEK. A przecież wiem, że już nie masz ani grosza ze swego kieszonkowego.

MARYNIA. Ale mam jeszcze marcepanowe fajeczki, które sobie kupiłam u Pałąkowej.

JANEK. I próżną skarbonkę. Powinnaś ją zapełnić pieniędzmi od Zosi. Sprzedaj Zosi gołębia!

MARYNIA. Ale kiedy ja nie chcę. Niedobry jesteś. Dam wszystkim fajeczek, a tobie nie!

JANEK. Jedną fajeczkę możesz mi przecie dać.

MARYNIA *(wyciąga z kieszonki fajeczki i podsuwa Jankowi pod oczy.)* Patrz, jaka ładna, a słodka! *(oblizuje się)*. Ale ci jej nie dam!

(Janek chce wyrwać Maryni cukierek, ona broni się, mocują się ze sobą.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie chcę sukienki.

O. Laagel.



Dziesięcioletnia Marja Teresa jest już oddawna naszą uczennicą. Była już kilka razy obecną przy Pierwszej Komunji św. gdy przystępowali do Stołu Pańskiego jej starsi bracia.

„A ja, Ojcze, kiedy ja będę miała to szczęście?" zapytała mnie pewnego razu jeszcze cała pod wrażeniem pięknych ceremonij, których była świadkiem i które rozumiała dobrze. Mówiąc to, patrzała na mnie taka jasna i niewinna, a oczy błyszczały jej jak dwie promieniste gwiazdy. Jeszcze była zupełnie



Marja Teresa.

maleńka, miała zaledwie pięć lat, a już największą dla niej radością było pokazywać mi, co już umie, robić duży znak krzyża i recytować Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę. W nagrodę za przykładną pilność w klasie dałem jej różaniec i medalik. Był to jej jedyny skarb, gdyż co się tyczy ubrania posiadała zaledwie kawałek nędznej szmaty dokoła bioder, podtrzymywany sznurkiem.

„Moje dziecko”, odpowiedziałem, „wyegzaminuję cię. Jeżeli odpowiesz dobrze na moje pytania, to twoje życzenie przyjęcia do serduszka Pana Jezusa, spełnić się będzie mogło...”

Zaledwie wyrzekłem te słowa, rozpromieniona dziewczynka zaczęła skakać z radości.

Przystępuję więc do egzaminu. Mimo swego młodego wieku, odpowiada na pytania lepiej niż niejeden z naszych dorosłych uczniów. Chcę jednakże jeszcze wystawić na próbę miłość tej czarnej dzieciny do Pana Jezusa. Pokazuję jej białą sukienke, mówiąc, że ją otrzyma, aby ładniej wyglądała w owej uroczystej chwili, która ją czeka. Ale ta sukienka jest o wiele za duża dla takiego dziecka.

„Widzisz sama” powiadam, że ta suknia za duża jest dla ciebie. To jasne, musisz zaczekać z twoją pierwszą Komunją, póki nie urośniesz tak, abyś ją mogła włożyć...”

„Schowaj ją sobie!” woła dziwczynka. „Nie chcę sukienki. Mogę przystąpić do Komunji tak jak stoję... Czy nie uczyłeś nas sam, że Pan Jezus patrzy przedewszystkiem na serce i że kocha dzieci biedne?”

Nazajutrz rano mała Marja Teresa z radością i przejęciem przystąpiła do Stołu Pań-

skiego, by przyjąć po raz pierwszy do serduszka Boskiego Przyjaciela dziatek.



Zabawmy się w koło!

Powołanie misjonarki-pomocnicv dla Afryki.

Młodym panienkom, które gorąco kochając Misje, czują się powołane do poświęcenia życia swego pracy misyjnej, polecamy książeczkę pod tytułem: „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki". Wskaże ona może drogę przeznaczoną im przez Bogą, którą postępując, przyczynić się mogą bardzo wiele do zbawienia dusz, odkupionych Krwią Chrystusowa. - Cena 50 gr. (10 am. cts.)

II 34 - 177oo

Zagadka uzupełniająca.

		X			Potrzebne murarzom
		X			Stolica w Europie.
		X			Zwierzęta domowe.
		X			Kraj w Afryce.
		X			Upragniona Ojczyzna
		X			Oznaka.
		X			Strawa dla zwierząt.
		X			Lubią ją murzyni.
		X			Małe zwierzę.
		X			Kraj w Azji.
		X			Kraj w Afryce.
		X			Pracownia.
		X			Rzeka w Polsce.
		X			Chluba chrześcijan.
		X			Zwierzę żyjące w Afryce.

Środkowe litery czytane z góry no dół dadzą ulubiony akt strzelisty Służebnicy Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej.

ROZWIĄZANIA z Nr. 2.

M	A	R	J	A	
J	**A**	C	E	K	
K	A	**R**	O	L	**MARTA**
P	I	O	**T**	R	
K	L	A	R	**A**	

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Ofiary nadesłane

w złp.

Dla murzynków: SS. Felicjanki w Podgórzu 5.-; Kółko Rolnicze w Rybnej 2.50; z drobnych ofiar 27.81; Sekcja misyjna Akademiczek (Sodalicji Marjańskiej): znaczków pocztowych w paczkach 9159 szt., luźnych 1079 szt. — M. Wastak 2.-; Zyniewicz 1.-; Ochronka Żydowo 8.-; Krajewska 5.-; K. z B. 2.-; Szósta Szkoła Powszechna Sióstr Urzulanek przez Marylę Weychau i Lilę Misiewicz 310.250 znaczków pocztowych.

Ze skrzynki listowej.

Wielmożna Sodalicjo! Nazywam się Marek, zbieram marki i bardzo proszę o przesłanie mi marek watykańskich w liście poleconym z Watykanu pod moim adresem Rabka Zdrój, Sobolewski Marek, Willa pod Kazimierzem.

Mała Małgosia, dziecko jedenastoletnie, członek Krucjaty Eucharystycznej, jest ciężko chora.

„Jeżeli prosicie Pana Boga, pisze, o moje zdrowie, niech to będzie tylko dla moich drogich Misyj; inaczej niech mi Pan Jezus zsyła jak największe cierpienia.

Wszystko, co cierpię, to dla Misyj! Nigdy nic mówię Mamusi, że mię co boli; tylko czasami odgadnie sama i stara się mi ulżyć; ale to mię boli jeszcze więcej, gdyż wtedy właśnie kiedy cierpię bardzo, czuję się jakby pieszczona przez Pana Boga.

Kiedy rozmawiam z Panem Jezusem, nazywam się zawsze Małgosią Misyj, albo Małgosią od Krzyża. O, jakżebym chciała zasłużyć na obydwa te miana!

Módlcie się za mnie, żebym była bardzo grzeczna, a zwłaszcza, żebym mogła dobrze cierpieć i dobrze pracować dla Pana Jezusa i naszych drogich murzynków...“



Na Wielkanoc!

zł.

Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera
w oprawie płóciennej . 1.50
w oprawie kartonowej . 1.20
w oprawie miękkiej . —.80

Dla Boga i dusz . . . . —.50
Dom Sodalicji w Krośnie . . . . . . —.20
Wiersze misyjne ks. prał. M. Jeża 1.50
Szkaplerz niewolnika . . . . . . —.10
Św. Piotr Klawer . . . . —.10
Franuś Zbieracz . . . . —.10
Historja Maryni która pragnęła być sławną —.10
Tomiki misyjne, (Tomik IV, V, VI) cena każdego tomika . . . . —.10
Roczniki oprawne *„Murzynek“* (karton) . 1.75

Utwory sceniczne.

Od chaty do chaty, dramat w trzech aktach układu Marji Teresy Ledóchowskiej . —.50
Głód w Afryce, dramat w jednym akcie przez ks. Hugona Mioni'ego, Doktora Teologji —.30
Tim, chłopiec murzyński, trzyaktówka przez ks. Prałata Antoniego de Waal . . —.40
Tarcyzjusz, dramat misyjny w dwóch odsłonach, napisał ks. Oswald Höll T. J. . —.30
Wezwanie Boże, dramat w jednym akcie przez O. Baetmana, misjonarza św. Wincentego a Paulo (zwłaszcza dla panien) —.40
Jak trwoga — to do Boga. Obrazek z życia misyjnego w jednym akcie . . . —.30